Stanisław Tync

Zygmunt Kukulski

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 234-240

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ZYGMUNT KUKULSKI

Zwięzła, treściwa, jakżeż sucha notatka, pomieszczona w przedmowie do 4 tomiku „Biblioteki Lubelskiej", donosząca, że w Peebles w Szkocji zmarł w d. 6 grudnia 1944 Zygmunt Kukulski, wstrząsnęła mną głęboko. Przez cały bowiem ciąg wojny, do zaszytego na wsi, odciętego od środowisk podziemnej naszej pracy naukowej, nie doszło ani słowo wieści o losach wojennych ś. p. Zygmunta. Dopiero przed paru miesiącami ta wieść smutna! Odżyły pod jej ciosem wspomnienia o tym koledze, na którego i z oddali i przy każdym z nim zetknięciu patrzyłem z podziwem. Podziwiałem w nim jego niezwykłą, możnaby nawet powiedzieć: żywiołową ruchliwość, ruchliwość nie tylko umysłową, zawodową, naukową, organizatorską, ale wprost fizyczną, podziwiałem tym więcej, że przecież wyniósł z pierwszej wojny światowej ciężkie kalectwo: Kilka operacji, miesiące bolesnego leczenia przyniosły mu utratę nogi powyżej kolana i skazały go na noszenie uciążliwej, ciężkiej protezy. To kalectwo nie zabiło w nim przecież energii życiowej, nie zrobiło zeń człowieka zgryźliwego. Ile razy go spotykałem, zawsze miał ten sam przyjacielski, dobrotliwie złośliwy humor, zawsze był pełen pogody ducha, zawsze roiło mu się w głowie od pomysłów naukowych i organizacyjnych. Pomimo trudności ruchów nie zaskorupiał się w Lublinie, w którym osiadł zaraz po wojnie, ale chętnie wyjeżdżał na różne zjazdy naukowe, często jeździł dla poszukiwań archiwalnych i bibliotecznych, a po habilitacji dojeżdżał dla wykładów do Lwowa. Tej ruchliwości zazdrościliśmy mu wszyscy.

Zetknąłem się z Zygmuntem Kukulskim na Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1910 czy 1911. Obaj odbywaliśmy studia pod opiekuńczymi skrzydłami czcigodnego, wciąż i zawsze z dogłębnym wzruszeniem wspominanego prof. Ignacego Chrzanowskiego. On nieco młodszy ode mnie, rodem z Biecza, a wychowanek gimnazjum w Jaśle (którego 70 rocznicy poświęci później w r. 1939 swą rozprawę: „Pierwsi nauczyciele świeccy w szkole wydziałowej lubelskiej") zapisany był na studia polonistyczne. Zbliżyły nas wkrótce wspólne zamiłowania naukowe; obaj bowiem z pola studiów nad literaturą polską przem-

knęliśmy zwolna w dziedzinę dziejów kultury polskiej, żeby przyzostać wreszcie na długie lata na łanie historii wychowania i szkolnictwa polskiego.

Już w tych latach uniwersyteckich, jeszcze jako student naładowany był Zygmunt Kukulski czynną energią, już wówczas rozwijał żywą działalność i to działalność pozytywną, twórczą. Brał wybitny udział w pracy naukowej kół studenckich, jak Koło Polonistów i założone przez siebie Koło studentów pedagogiki. Wówczas to już jako student pomieścił w interesującym Roczniku naukowym studenckim p. t. „Którzy idziemy" energiczny i wymowny artykuł w sprawie przebudowy studiów pedagogicznych w uniwersytetach polskich („W sprawie zwyczajnej katedry pedagogiki i dydaktyki oraz katedry dziejów edukacji narodowej na Uniwersytecie Jagiellońskim" — 1913). Był to krok śmiały i krok ważny. Nauki pedagogiczne bowiem były wówczas reprezentowane w Uniwersytecie Jagiellońskim przez: docenta, a jednocześnie dyrektora gimnazjum św. Anny (później Nowodworskich), Leona Kulczyńskiego i przez docentą również, historyka szkolnictwa, Antoniego Karbowiaka. Wykłady Kulczyńskiego były obowiązkowe dla kandydatów zawodu nauczycielskiego, ale jakież one były anemiczne, jak oklepane i jak nudne! Słuchanie ich było ciężkim jarzmem. Wykłady Karbowiaka, o ileż więcej interesujące, nie obowiązywały studentów; nadto ten doskonały erudyta w swoim fachu nie miał zbyt wielkiego talentu pedagogicznego i do swej dyscypliny nie umiał studentów pociągnąć. A zresztą ważność nauk pedagogicznych i historyczno-pedagogicznych dla adeptów nauczycielskich nie była należycie podkreślana, nie posiadały one dostatecznego autorytetu, to też uchodziły przy studiach za piąte koło u wozu. Głos młodego studenta Kukulskiego w sprawie studiów pedagogicznych był więc na owe czasy i na owe stosunki — można powiedzieć — rewelacją. Nie chciałbym przesadzić zasług młodego Kukulskiego, ale mam wrażenie, że ten jego głos, który się odezwał w r. 1913, w splocie pobudek, które po pierwszej wojnie światowej postawiły studia pedagogiczne w polskich uniwersytetach nienajgorzej, choć może jeszcze niedostatecznie, nie był bez znaczenia i pewną rolę odegrał.

Naukowe zamiłowania Zygmunta Kukulskiego już na ławie uniwersyteckiej zwróciły się w kierunku dziejów pedagogiki, a jeszcze więcej szkolnictwa polskiego i zamiłowaniom tym pozostanie wierny do końca życia. Pierwszym jego drukowanym w r. 1912 w warszawskim miesięczniku „Wychowanie w domu i w szkole" artykułem o treści naukowej był rocznicowy referat p. t. „Program naukowo-wychowawczy Hugona Kołłątaja", oparty głównie na korespondencji Kołłątaja z Czackim w sprawie organizacji Liceum Krzemienieckiego, przy której — jak wiadomo — ten dobry polityk i prawnik,

ale nie pedagog radził się skwapliwie i pilnie znanego reformatora szkół i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ta lektura korespondencji pchnęła młodego autora do zajęcia się dokładniej osobą Tadeusza Czackiego. Dorobkiem tego zainteresowania była już na obfitszych, nawet rękopiśmiennych materiałach oparta rozprawa p. t. „Działalność pedagogiczna Tadeusza Czackiego" (1913). Na marginesie tych zainteresowań opublikował Kukulski w „Pamiętniku Literackim" „Mowę rabina poryckiego na śmierć T. Czackiego" (1913). Poprzez badania nad tymi dwiema postaciami zbliżył się Kukulski do świetnej epoki naszej pedagogiki i naszego szkolnictwa, epoki Komisji Edukacji Narodowej, ogłaszając w r. 1913 artykuł „Krasicki a Komisja Edukacji Narodowej".

Te młodzieńcze zainteresowania i te młodzieńcze rozprawki naukowe zakreśliły też historyczne ramy, w których zamkną się jego późniejsze badania i prace naukowe w zakresie historii pedagogiki polskiej; będą to lata 1773—1815. Ich tłem będzie działalność naprzód, u schyłku Rzeczypospolitej, K. E. N. a potem Izby Edukacyjnej w Księstwie Warszawskim. Poza te granice czasowe Kukulski w swych badaniach prawie nie wyjdzie. Ale te ramy historyczne wypełni bogatym, solidnym dorobkiem naukowym.

Pierwsza wojna światowa przerwała jego pracę naukową. Powołany jako oficer rezerwy w szeregi wojskowe, ciężko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej, z której jako inwalida wrócił jeszcze przed końcem wojny. Leżał długie miesiące w szpitalu wojskowym w Krakowie, przechodząc raz po raz operacje. I wtedy dużo czytał, dużo studiował, mogąc korzystać z krakowskich bibliotek, dużo rozważał. Unieruchomiony przez chorobę i kurację, oddalił się na jakiś czas od swych studiów historyczno-pedagogicznych, za to zagłębił się w studiach nad pedagogiką. Ich plonem było kilka artykułów treści pedagogicznej, jak „Nauka o wychowaniu a teoria wychowania", „Postulaty nowoczesnego wychowania", „Wybór zawodu w świetle uzdolnienia i wydatności pracy". Największa z nich syntetyczna dysertacja p. t. „Główne momenty myśli i badań pedagogicznych" utorowała Kukulskiemu drogę do habilitacji w zakresie pedagogiki w uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Zaraz po zakończeniu wojny światowej osiadł w Lublinie i został tam dyrektorem pryw. gimnazjum męskiego im. Stefana Batorego (którego trzydziestoletnie istnienie uczci w r. 1936 wydaniem Księgi zbiorowej p. t. „Szkoła Lubelska"). Obowiązki dyrektorskie sprawował przez szereg lat, łącząc z nimi wykłady pedagogiki i historii wychowania w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który go powołał na katedrę pedagogiki. Na lata 1923—1931 przypada najżywsza jego działalność; w tych latach Kukulski dwoi się i troi. Nie tylko ogłasza cały

szereg wybornych prac naukowych, ale — co ważniejsza — bez wytchnienia organizuje, organizuje, organizuje. Teraz, w pięknym, dojrzałym wieku męskim odżyła jego namiętność młodzieńcza: rzucać inicjatywę, skupiać ludzi, pobudzać, zaprzęgać ich do pracy, tworzyć, snuć pomysły wydawnicze, redagować i — co ważniejsza — dzięki własnej energii i umiejętności kierowania ludźmi doprowadzać prace wydawnicze do skutku i wykonania. W tych to latach i poza nimi Lublin, jego Katolicki Uniwersytet, a później od r. 1927 głównie zasługą Kukulskiego stworzone, czy raczej odnowione z przed stu lat Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozwijają niezmiernie bogatą i obfitą działalność wydawniczą. We wszystkich tych poczynaniach jest Kukulski czynny, jest „anima animans": tu jako inicjator, tam jako redaktor, ówdzie jako walny, pierwszego szeregu współpracownik. Twórczość naukowa czy literacka na gruncie lubelskim — nie uchybiając całemu szeregowi dzielnych lubelskich twórców na polu nauki i literatury — skupia się około Kukulskiego lub przynajmniej o niego się ociera. Jest duszą różnych inicjatyw, jest ruchliwym i rzetelnym kierownikiem różnych naukowych przedsięwzięć.

Bodaj największym z nich to doprowadzenie do skutku olbrzymiej (można doprawdy użyć tego określenia) Księgi zbiorowej, poświęconej Stanisławowi Staszicowi w stulecie jego zgonu. Lublin i Kukulski wzięli na siebie ten wielki trud i sprostali mu znakomicie. Księga pamiątkowa zawarła w sobie cały szereg pierwszorzędnych materiałów, cały też szereg spod pierwszorzędnych piór pochodzących rozpraw naukowych, związanych z działalnością Staszica. Sam Kukulski dał do Księgi „Trzy dokumenty z życia Staszica" i rozprawę: „Udział Staszica w pracach Izby Edukacyjnej 1807—1812". Osobno zaś wydał „Pisma pedagogiczne Staszica" oraz zaopatrzył wstępem rozprawę ks. Edwarda Ptaszyńskiego p. t. „Poglądy Staszica na wychowanie", ponadto w Księdze Pamiątkowej, wydanej przez „Lubliniaków" czyli lubelskich uczniów Ignacego Chrzanowskiego ku czci swego Mistrza pomieścił artykuł „Lata szkolne Staszica". Był zresztą Kukulski redaktorem tej ostatniej księgi, jak i „Pamiętnika zjazdu b. wychowanków szkół lubelskich", w którym znów ogłosił rozprawę p. t. „Szkoły lubelskie. Doba K. E. N.".

Zainteresowania i trud naukowy Z. Kukulskiego koncentrują się — jak już wspomniałem — około dziejów szkolnictwa w dobie K. E. N. i Izby Edukacyjnej w Księstwie Warszawskim. Praca nad tymi dwoma świetnymi okresami historii naszych poczynań szkolnych szła dwoma torami: edytorskim i twórczym. Ogłasza Kukulski w r. 1923 na 150-lecie powstania K. E. N. „Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne K. E. N. z lat 1773—1776", wyprzedzając o dwa lata, wydane w r. 1925 w serii wydawnictw Naukowego Towarzystwa Pedagogicz-

nego, dopełnione, bogatsze, zaopatrzone obszernym wstępem Józefa Lewickiego „Ustawodawstwo szkolne za czasów K. E. N."; przedrukowuje w r. 1930 „Elementarz dla szkół parafialnych narodowych"; publikuje w r. 1931 ogromne, z górą 700-stronicowe „Źródła dla dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812", przedrukowując z zapomnianych druków i rękopisów bogate materiały, dotyczące administracji szkolnej, kształcenia nauczycieli, programu nauk, dydaktyki i. t. d. Torował tym zasobnym wydawnictwem doskonale drogę badaczom dziejów szkolnych Księstwa Warszawskiego (których dotąd tak niewielu było, niestety), tym więcej, że zaopatrzył wydawnictwo sutym, 60-stronicowym wstępem, i świetnie wprowadzającym w wewnętrzne dzieje tego szkolnictwa, i wyjaśniającym przeróżne styki i łączności reformatorskiej pracy edukacyjnej polskiej z pedagogiką zagraniczną, m. i. z Pestalozzim, którego myśli nadawały ton i piętno wszelkim poczynaniom wychowawczym tej epoki, jak się o tym dowiadujemy n. p. z książki Bobkowskiej: „Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początkach XIX wieku". Na marginesie tej pracy edytorskiej powstały: również bogata w materiały rozprawa Kukulskiego p. t. „Pestalozzi w Polsce na początku XIX stulecia" (1930) i parę drobniejszych artykułów i notatek pestalozziańskich.

Na kilka lat przed wojną ześrodkował Kukulski swą działalność badawczą nad szkolnictwem K. E. N. około Lublina, wydając kolejno, obok wspomnianej już pracy o szkołach lubelskich w dobie K. E. N. (1926) „Obrady zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego w Lublinie w r. 1790" (w Księdze jubileuszowej p. t. „Epoka Wielkiej Reformy" w r. 1923), „Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów K. E. N.", „Pierwsi nauczyciele świeccy w szkole wydziałowej lubelskiej w dobie K. E. N." oraz zapowiedział większą syntetyczną monografię p. t. „Ateny Lubelskie, cz. I. Szkoła wojewódzka lubelska i szkoła wydziałowa lubelska 1780—1794" (jako nr 9 Prac Komisji Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Ta rozprawa miała zamknąć i uwieńczyć poszukiwania naukowe Kukulskiego w dziedzinie, obranej już w latach młodzieńczych.

Osobną kartę w naukowym życiorysie Kukulskiego stanowi jego praca około zorganizowania czy raczej odnowienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie w r. 1927. Był on też jego prezesem — o ile się nie mylę — od samego początku. Towarzystwo pod jego przewodnictwem było niezmiernie żywotne i twórcze — jest w tym niewątpliwa i bodaj główna zasługa Kukulskiego. Bo Kukulski umiał wyszukać zagadnienia, warte opracowania, umiał znaleźć ludzi, którzy by je najlepiej opracowali, potrafił podsunąć temat rozprawy, umiał zachęcić, posiadał zdolność skupienia około siebie, a raczej

około pewnego przedsięwzięcia naukowego gromady pilnych współpracowników, miał talent wygrzebania potrzebnych na wydawnictwa funduszów — krótko, miał znakomity talent organizatorski. To też tuż przed wojną, w r. 1939 mogło się już Towarzystwo poszczycić 23 pozycjami własnych wydawnictw, wydawnictwami periodycznymi: „Region Lubelski" i „Pamiętnik Lubelski" (4 tomy), „Biblioteka Lubelska" (5 t.) oraz pozostającymi pod opiekuńczym skrzydłem Towarzystwa wydawnictwami Magistratu m. Lublina (4 pozycje). Jest to plon naukowy i wydawniczy świetny, jak na 12 lat istnienia Towarzystwa, to równocześnie świetny liść w wieńcu zasług organizacyjno-naukowych Zygmunta Kukulskiego. Słusznie też i zasłużenie on wziął na swe ramiona miły obowiązek skreślenia obszernego wspominku historycznego o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Lublinie z początków XIX wieku i ogłosił w „Pamiętniku Lubelskim" za r. 1938 rozprawę p. t. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818—1830)".

Nieznane mi są „prace i dnie" Kukulskiego w Anglii na emigracji. Mimo zapytywań w Lublinie nie udało mi się zdobyć informacji o tym okresie jego życia. Znając jednak jego niezwykłą rzutkość i pracowitość, nie wątpię, że tych kilku lat pobytu na obczyźnie nie zmarnował, ale wypełnił je pracą organizacyjną i twórczą.

Kiedy zamykamy krąg prac i zasług Zygmunta Kukulskiego, pragnęlibyśmy ująć krótko te zasługi: Nie był to zapewne uczony bardzo wysokiego lotu, nie dokonywał sensacyjnych „odkryć" naukowych, nie tworzył nowych metod badawczych, nie miał w sobie gorączki „nowości", nie rzucał się na coraz to nowy teren naukowych poszukiwań, nie tworzył wielkich syntez, nie olśniewał niezwykłą erudycją. Ale posiadał tę cechę, która stosunkowo rzadko występuje u polskich uczonych: miał zdolność samoograniczania się, a to podobno „in der Beschränkung zeigt sich erst der Meister". Zato w tym ciaśniejszym kręgu swoich badań naukowych pragnął, starał się i mógł być mistrzem. Już wcześnie, w czasach jeszcze studenckich, jasno sobie ten krąg zakreślił, ale też przez cały ciąg swego naukowego żywota ten krąg wypełniał pracami konsekwentnie i z energią: Komisja Edukacji, osobistości i prądy z nią związane i jej epigonka, Izba Edukacyjna Księstwa Warszawskiego, stały się umiłowaną dziedziną jego badań. Że zaś to dziedzina bardzo rozległa i pomimo wielu monografii i prac jej poświęconych wciąż jeszcze naukowo niedość poznana, zacieśnił ją jeszcze bardziej do regionu lubelskiego, w którym osiadł i z którym związał się ścisłymi węzłami. Spłacał niejako dług wdzięczności wobec miasta, w którym spędził swe najżywotniejsze i najpłodniejsze lata. I miastu temu i nauce historycznej polskiej dobrze się zasłużył. Prace naukowe, przez niego ogłoszone,

są wykonane naprawdę dobrze. Powiedzieć można śmiało, że późniejsze badania, zwłaszcza wobec zniszczenia materiałów archiwalnych, nie wniosą już wiele do tej dziedziny, którą Kukulski objął swym zasięgiem.

Śmierć Kukulskiego na obczyźnie to duża strata dla polskiej nauki. Szkoda przede wszystkim jego rzutkości, jego wielkich zdolności organizatorskich, których w Polsce tak mało, szkoda jego daru inicjatywy, szkoda jego doświadczenia naukowego, tak bogatego, które posiadał, szkoda jego miłej prostoty, prostoty nie czułostkowej i miękkiej, ale energicznej, męskiej, jaka go cechowała w stosunkach z ludźmi, szkoda jego wytrwałości w wykonywaniu przedsięwziętych dzieł, szkoda historyka szkolnictwa, bo jest w Polsce pracowników w tej dziedzinie niezbyt wielu, szkoda jego czystego charakteru, szkoda uczonego i człowieka.

Stanisław Tync